

## Błażej Cecota

### Wizerunek Arabów w *Historii* Leona Diakona

Dzieło Leona Diakona<sup>1</sup> jest niezwykle interesującym źródłem do dziejów Bizancjum w drugiej połowie X wieku. Po pierwsze, jako jeden z niewielu, Leon Diakon opisał dosyć dokładnie stosunki z Rusami, w ważnym dla ich historii okresie rządów Światosława. Podobnie też dzieje Bułgarów i stosunek do nich zajął w jego *Historii* poczesne miejsce. Relacje te były podstawą wielu opracowań dotyczących stosunków bizantyńsko-bułgarskich i bizantyńsko-ruskich w X wieku<sup>2</sup>.

Po drugie, Leon Diakon był świadkiem wielu z opisywanych wydarzeń lub znał bezpośrednie relacje ich dotyczące<sup>3</sup>. Z tej perspektywy wydaje się być prekursorem późniejszego pisarstwa bizantyńskiego, reprezentowanego np. Michała Psellosa czy Annę Komnenę, opartego o wzmianki dotyczące własnych przeżyć, łączące się z wydarzeniami ważnymi dla państwa z racji zajmowanej przez danego historyka pozycji na dworze<sup>4</sup>.

Pomimo zainteresowania twórczością Leona Diakona, jego stosunek do Arabów nie doczekał się jak na razie osobnego opracowania. Dziwi to tym bardziej, iż *Historia* rozpoczyna się od przedstawienia kwestii złych stosunków z muzułmanami z Krety. Co więcej, dzieło Leona Diakona to jedno z ostatnich bizantyńskich źródeł, w których odnajdujemy wzmianki o Arabach. Już wkrótce głównym problemem dla poddanych cesarza stali się Turcy seldżuccy. Wypełnienie tej luki jest szczególnie ważne z kilku powodów. Warto przyrzeć się zmianom, jakie zachodziły w stosunkach z muzułmanami w czasach panowania cesarzy Nicefora Fokasa oraz Jana Tzimiskesa. Historia Leona to jedno z niewielu bizantyńskich źródeł, w których zostały opisane wyjątkowo liczne zwycięstwa Rómejów nad wyznawcami Allaha. Wynika stąd możliwość przyjrzenia się opisowi bizantyńskiemu z perspektywy zwycięscy. Po drugie, należy uwypuklić zmianę podejścia do cywilizacji muzułmańskiej w *Historii* na tle wcześniejszej historiografii bizantyńskiej. Rozpoczynając

<sup>1</sup> *Historia* Leona Diakona obejmuje panowania Nicefora Fokasa (963-969) oraz Jana Tzimiskesa (969-976). Autor wspomina także o wyprawie Bazylego II na Bułgarów w 986 roku. Kronika zawiera reminiscencje odnoszące się do czasów Romana Lekapena, wojen z Symeonem Wielkim. Diakon podał także kilka informacji na temat przybycia Bułgarów nad Dunaj. Na temat *Historii* oraz szczegółowe rozważania dotyczące biografii Leona Diakona: M.Ja. Szujumow, *Mirowozzrienię Lwa Diakona*, „Anticznaja driewnost’ i sriednije wiewa”, 1971, t. 7, s. 127-148; idem, *Liew Diakon i jego wriemja*, [w:] Liew Diakon, *Istorijsa*, Moskwa 1988, s. 138-165; A.-M. Talbot, D.E. Sullivan, G.T. Dennis, S. McGrath, *Introduction*, [w:] *The History of Leo the Deacon. Byzantine Military Expansion in the Tenth Century*, intr., trans. and annotations A.-M. Talbot, D.E. Sullivan, with the assistance G.T. Dennis, S. McGrath, Washington 2005, s. 1-52.

<sup>2</sup> Na przykład: P.O. Karyszkowskij, *O chronologii rusko-wizantijskoj wojny pri Swiatosławie*, „Wizantijskij Wriemiennik”, 1952, t. 5, s. 127-138; idem, *Balkanskijsie wojny Swiatosława w wizantijskoj istoriczeskoj literaturie*, „Wizantijskij Wriemiennik”, 1953, t. 6, s. 36-71; A.N. Sacharow, *Rusko-wizantijskij dogovor 971 goda*, [w:] idem, *Diplomatija Swiatosława*, Moskwa 1982, [www.hrono.ru/libris/saharov08.html](http://www.hrono.ru/libris/saharov08.html), (10.03.2010).

<sup>3</sup> B. Cecota, „Opiszę to, czego sam byłem świadkiem” – wzmianki osobiste w „Historii” Leona Diakona, materiały pokonferencyjne Konferencji naukowej „Rola pamiętników w procesie kształtowania historii” w Olsztynie, 10-12 marca 2010 roku (w druku).

<sup>4</sup> Nie jesteśmy jednak do końca pewni, w jakim stopniu wzmianki Psellosa czy Komneny dotyczą faktów, a na ile są formą autokreacji. Więcej: M. Angold, *The Autobiographical Impulse in Byzantium*, „Dumbarton Oaks Papers”, 1998, vol. 52, s. 225-257; K. Domaradzki, *Kariera polityczna Michała Psellosa na dworze bizantyńskim w XI wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, 2005, nr 80, s. 117-138; O. Jurewicz, *Przedmowa*, [w:] Michał Psellos, *Kronika*, tłum. i komentarz O. Jurewicz, Wrocław 1985, s. V-XXI; idem, *Wstęp*, [w:] Anna Komnena, Aleksjada, tłum. i komentarz O. Jurewicz, Wrocław 2005 (wyd. pierwsze – Wrocław 1969), s. XXII-XLII.

te rozważania, chciałbym jednak podkreślić nawiązania Leona Diakona do negatywnego wizerunku Arabów, istniejącego w bizantyńskiej literaturze historycznej.

### Barbarzyńscy Arabowie

Tytuł podrozdziału nie jest przypadkowy. Leon Diakon jako jeden z pierwszych użył wielokrotnie zwrotu „barbarzyńca” w stosunku do Arabów<sup>5</sup>. Oczywiście było to zwyczajowe określenie używane przez Bizantyńczyków względem obcych ludów<sup>6</sup>. Nie byłoby więc w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że muzułmanie byli nielicznymi spośród tych, których w ten sposób nie określano. Nie spotykamy się z takimi stwierdzeniami ani w *Chronografii* Teofanesa, ani w *Historii* Nicefora Patriarchy. Być może Arabowie zostali przez wspomnianych historyków potraktowani jako spadkobiercy Persów. Wiadomo przecież, iż poddani Sasanidów cieszyli się dużym szacunkiem Bizantyńczyków jako przedstawiciele konkurencyjnego imperium, określanego czasem jako „drugie oko” (po pierwszym, którym było państwo Rzymian) ówczesnego świata<sup>7</sup>. Być może tutaj dochodzimy do przyczyny zmiany nastawienia Bizantyńczyków do Arabów, którą widzimy na przykładzie Leona. W jego czasach muzułmanie nie stanowili jedności, nie tworzyli jednego organizmu państwowego. Ich terytoria podzieliły się pomiędzy rywalizujących władców, często parających się rozbójniczo-pirackim procederem. Konsekwencja, z jaką Diakon używa zwrotu „barbarzyńcy”, pozwala przypuszczać, iż pozostawał on w X wieku w powszechnym użyciu dla określania muzułmanów.

Równie chętnie bizantyński historyk podkreślał rzekomą pychę w zachowaniu Arabów. Motyw ten spotykać można już na pierwszych stronicach kroniki, gdzie Leon wspomina o arogancji mieszkańców Krety<sup>8</sup>, nadmiernie wywyższających się z powodu udanych rajdów na tereny bizantyńskie w basenie Morza Egejskiego<sup>9</sup>.

Ton wypowiedzi nie zmienia się także w opisie wypraw emira Hamdanidów<sup>10</sup>. Jego ekspedycje Leon określił mianem „bezczelnych”<sup>11</sup>. W relacji zachowanie arabskiego wodza zostało

<sup>5</sup> Leontos Diakonou *Istoria*, I.2; I.3.; I.7; I.8; I.9; II.4; IV.3; IV.8; IV.10, red. Ch.B. Hase, *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae* 30, Bonn 1828, s. 4. [dalej: *Historia*]. Tłumaczenia, jeżeli nie zostało zaznaczone inaczej, są mojego autorstwa. Tekst konfrontowałem z następującymi tłumaczeniami na języki kongresowe: Liew Diakon, *Istorijsa*, pier. M.M. Kopylienکو, Moskwa 1988; *The History of Leo the Deacon...*, op. cit.

<sup>6</sup> Na temat stosunku Bizantyńczyków do obcych: G. Prinzing, *Bizantyńczycy wobec obcych*, Poznań 1998; J. Bonarek, *Romańowie i obcy w Kronice Jana Skylitzesa. Identyfikacja etniczna Bizantyńczyków i ich stosunek do obcych w świetle Kroniki Jana Skylitzesa*, Toruń 2003, s. 111 i nast.

<sup>7</sup> V.L. Bullough, *The Roman Empire vs. Persia, 363-502: A Study of Successful Deterrence*, „The Journal of Conflict Resolution”, 1963, nr 7, s. 55-68; R.C. Blockley, *Subsidies and Diplomacy: Rome and Persia in Late Antiquity*, „Phoenix”, 1985, nr 39, s. 62-74; K. Ilski, *Jazdagird I „opiekunem” Teodozjusza II*, [w:] *Byzantina Europaea. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Waldemarowi Ceranowi*, red. M. Kokoszko, M.J. Leszka, Łódź 2007, s. 175-185.

<sup>8</sup> *Historia*, I.2.

<sup>9</sup> Od kiedy Kreta dostała się w muzułmańskie ręce około roku 825 [E.W. Brooks, *The Arab Occupation of Crete*, „The English Historical Review”, 1913, vol. 28, nr 111, s. 431-443] stała się bazą wypadową dla pirackich wypraw na bizantyńskie wybrzeża Grecji i Macedonii [K.M. Setton, *On the Raids of the Moslems in the Aegean in the Ninth and Tenth Centuries of Athens*, „American Journal of Archaeology”, 1954, vol. 58, nr 4, s. 311-319; V. Christides, *The Raids of the Moslems of Crete in the Aegean Sea: Piracy and Conquest*, „Byzantion”, 1981, vol. 51, s. 76-111]. O próbach odzyskania Krety przez Bizantyńczyków pisał Ch.G. Makrypoulias, *Byzantine Expeditions against the Emirate of Crete c. 825-949*, „Graeco-Arabica”, 1999-2000, nr 7-8, s. 347-362.

<sup>10</sup> Emirem tym był Hamdanida Sajf al-Daula: Ph.K. Hitti, *History of Syria. Including Lebanon and Palestine*, Piscataway 2002 (I wyd., 1951), s. 564 i nast.

ukazane w groteskowy, prześmiewczy sposób. Powodowany pychą emir, miał przechwalać się podczas powrotu z łupami, to pojawiając się z przodu, to z tyłu swoich wojsk, i wymachując włócznią<sup>12</sup>. Zajmując się takimi błahostkami, władca wprowadził swoją armię w bizantyńską zasadzkę. Leon Fokas, brat Nicefora, w wyniku zwycięskiego podstępu „zdarł z niego [emira – B.C.] pyszałkowatą chępliwość, obnażywszy jego małoduszność i tchórzliwość”<sup>13</sup>. Grzech pychy doprowadził Hamdanidę do losu „uciekiera i tułacza”.

Odrębną kwestią, choć po części związaną z wyżej wspomnianym przewinieniem, było zachowanie Arabów podczas licznych w owym czasie oblężeń. Muzułmanie obrzucali cesarzy wyzwiskami, obrażali ich majestat<sup>14</sup>. W ten sposób, zgodnie z przekazem, ukazywali swą pychę, która była przecież grzechem śmiertelnym. Oprócz tych, mających charakter etyczny, zagadnień Leon wymienił też stały, znany z wcześniejszych dzieł bizantyńskich, „zestaw” arabskich przywar. Muzułmanie zostali kilkakrotnie przedstawieni jako zwykli rozbójnicy<sup>15</sup>. W wielu sytuacjach, według Leona, zachowywali się tchórzliwie, ustępując zbyt szybko pola Romejom<sup>16</sup>. Arabowie nie potrafili, według słów Diakona, poradzić sobie w walce nawet z pijanymi Bizantyńczykami<sup>17</sup>. Kiedy jednak sprzyjał im los i odnosili zwycięstwo, nie można było liczyć na miłosierdzie z ich strony. Dwa razy w kronice spotykamy wzmiankę, iż „wybijali” Bizantyńczyków „jak zwierzęta ofiarne”<sup>18</sup>. Kontekst użycia tego zwrotu pozwala przypuszczać, iż nosił on charakter przenośni na określenie wielkiej rzezi. Oczywiście Leon mógł traktować żołnierzy, którzy zginęli w ten sposób, jak męczenników za wiarę. Wiadomo, że za taką formułą militarnej posługi względem cesarstwa optował Nicefor Fokas<sup>19</sup>. Mogłaby to być więc reminiscencja jego starań o uzyskanie od patriarchy takiego statusu śmierci bizantyńskiego żołnierza w walce z niewiernym.

W tym miejscu warto poddać analizie jedną z przytoczonych przez Leona mów, wygłaszanych przez Nicefora Fokasa przed wojskiem, pełniącą rolę przygotowawczą do bitwy pod Kandią<sup>20</sup>. Przyszły cesarz uwypuklił w niej „okrucieństwo i zezwierżenie potomków niewolnicy, Hagarenów”. Przypomniawszy o rozbojach, jakich Arabowie dopuszczali się wypływając z portów Krety: „czyż nie przekształciło się w pustynię prawie całe morskie wybrzeże za sprawą ich rozbojów? Nie za sprawą ich najazdów opróżniła się wielka część wysp?”. Dalej następuje szereg epitetów, niezwiązanych bezpośrednio z pirackim procederem Kreteńczyków. Nicefor nazwał ich „kłamcami”, „nienasyconymi zwierzętami” oraz „próżniaczymi obżartuchami”. W jednym, niewielkim fragmencie, Leon zawarł wszystkie pejoratywne opinie na temat Arabów. Jednak na takich przemyśleniach nie kończy się opis wyznawców Allaha, który można znaleźć w kronice.

<sup>11</sup> Historia, II.1.

<sup>12</sup> Historia, II.4.

<sup>13</sup> Historia, II.5.

<sup>14</sup> Historia, II.6; III.10; III.11.

<sup>15</sup> Historia, I.2; I.6; II.8; III.10.

<sup>16</sup> Historia, I.7; II.5; II.9; IV.3.

<sup>17</sup> Historia, II.3.

<sup>18</sup> Historia, II.3; IV.8.

<sup>19</sup> G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, przekł. pod red. H. Evert-Kappesowej, Warszawa 1967, s. 244 i nast.

<sup>20</sup> Historia, II.6.

## Arabowie godnym przeciwnikiem

*Historia* Leona Diakona zawiera w sobie przede wszystkim relacje z wojen prowadzonych na rubieżach Bizancjum. Proces dezintegracji politycznej kalifatu abbasydzkiego<sup>21</sup> pozwolił cesarzom Niceforowi Fokasowi oraz Janowi Tzimiskesowi na osiągnięcie przewagi nad osłabionymi Arabami. Nie zaznały spokoju także północne rubieże Bizancjum, głównie z powodu aktywnej polityki Rusów. Analizując przekazy dotyczące wojen z Arabami, a szczególnie porównując je z tymi traktującymi o wojnie w Bułgarii, można stwierdzić, że Leon Diakon zwrócił uwagę na dobre przygotowanie wojskowe wyznawców islamu. Bizantyńczyk nie starał się tłumaczyć przegranych złym losem, czy też niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Co prawda takie stwierdzenia pojawiły się w *Historii*<sup>22</sup>, jednak zdecydowaną przewagę mają rzeczowe uwagi o błędach wodzów bizantyńskich, skrupulatnie wykorzystanych przez Arabów. Na Krecie muzułmanie rozbili z zasadzki wojska dowodzone przez Nicefora Pastilasa, które zajęły się rabunkiem i pijaństwem<sup>23</sup>. Do podobnej sytuacji doszło na Sycylii, kiedy nierozważny krewny Nicefora Fokasa, Manuel, poprowadził swoją armię inwazyjną przez niepewny jar, w którym Arabowie urządzili zasadzkę<sup>24</sup>. Z relacji tych wynika, iż wyznawcy islamu potrafili przyjąć za swoją taktykę bizantyńską, polegającą na unikaniu starcia z liczniejszym przeciwnikiem i wciąganiu go w zasadzkę<sup>25</sup>. Perfekcyjnie wykorzystywali błędy wrogich armii.

Kiedy sytuacja odwracała się i to Arabowie mieli przewagę, Bizantyńczycy unikali starcia. Leon podkreślił nawet w opisach inwazji Hamdanidów, iż wojska muzułmańskie były „liczne, dobrze uzbrojone” oraz doświadczone, gdyż „odniosły niejedno zwycięstwo”. Zaś Romejowie mogli im przeciwstawić armię „nieliczną, źle przygotowaną, wystraszoną pomyślnością Hagarenów i ich codziennymi sukcesami”<sup>26</sup>. Diakon wspominał też o mowie, jaką w tej sytuacji wygłosił Leon Fokas. Stwierdził on mianowicie, że jego wojska są nieliczne i zupełnie nieprzygotowane do walki z mnogimi, niezliczonymi zastępami arabskimi<sup>27</sup>.

Z dużym szacunkiem wypowiadał się bizantyński historyk o talentach strategicznych jedyne go z wymienionych w *Historii* wodzów arabskich, emira Hamdanidów. Opisał go w następujący sposób: „maż bystry i przedsiębiorczy, od młodych lat niewątpliwie prześcigający wszystkich rodaków w sztuce wojskowej”<sup>28</sup>. O jego „bystrości i pomysłowości w trudnych okolicznościach”<sup>29</sup> zaświadczył Leon opowiadając o sposobie, w jaki uniknął on wzięcia do niewoli przez Bizantyńczyków. Poniósłszy klęskę, kiedy jego orszak doganiał pościg Romejów, nakazał

<sup>21</sup> J. Hauziński, *Burzliwe dzieje kalifatu bagdadzkiego*, Warszawa-Kraków 1993, s. 153 i nast.

<sup>22</sup> *Historia*, II.6.

<sup>23</sup> *Historia*, II.3.

<sup>24</sup> *Historia*, IV.8. Na temat tej wyprawy bizantyńskiej na Sycylię: T. Wolińska, *Sycylia w polityce Cesarstwa Bizantyńskiego w VI-IX wieku*, Łódź 2005, s. 218.

<sup>25</sup> Szczegóły dotyczące tej bizantyńskiej taktyki: W.W. Kuczma, *Μεθοδ παραδομῆς – феномен войеной теорiji i bojowej praktiki X w.*, [w:] idem, *Wojennaja organizacija wizantijskoj imperiji*, Sankt Pietierburg 2001, s. 384 i nast.

<sup>26</sup> *Historia*, II.3.

<sup>27</sup> *Historia*, II.4.

<sup>28</sup> *Historia*, II.1.

<sup>29</sup> *Historia*, II.5.

rozsypać złoto i srebro. Ścigający go jeźdźcy zatrzymali się, aby pozbierać porzucone dobro<sup>30</sup>. Dzięki temu emir uniknął losu jeńca. Warto zauważyć, że Leon nie wzdragał się przed zapisywaniem takich relacji, które nienajlepiej świadczą o romejskich żołnierzach.

Autor *Historii* z podziwem wypowiadał się na temat twierdz należących do Arabów, które oblegali Bizantyńczycy, tj. Kandii<sup>31</sup>, Tarsu<sup>32</sup>, Antiochii<sup>33</sup> i Trypolisu<sup>34</sup>. Diakon podkreślił ich dobre przygotowanie do obrony. Chociaż zwycięstwa zwykle odnosili Bizantyńczycy, to docenił np. umiejętność utrzymania ustalonego szyku bojowego przez Arabów<sup>35</sup>. Muzułmanie jawią się też jako zapobiegliwi wojownicy, którzy „nie lekceważyli ani jednego środka obrony”<sup>36</sup>. Nie byli oni już tłumem barbarzyńców, ale zorganizowanym, równorzędnym przeciwnikiem. Kilkakrotnie Leon wspominał z uznaniem o waleczności mużulmanów. Chociaż starał się podkreślić, że ich odwaga wynikała raczej z poczucia zagrożenia i strachu przed śmiercią, niż z przymiotów charakteru, to wątek ten pojawia się w jego relacjach nader często. I tak w opisie oblężenia Kandii wspominał, że „konieczność zmusiła barbarzyńców, aby walczyć mężnie” oraz „niebezpieczeństwo nadciągnęło na nich na poważnie, a nadziei na uratowanie się nie było, dlatego wyteżyli ostatnie siły i odważnie przeciwstawili się przeciwnikowi”<sup>37</sup>. Pod wpływem zdecydowanej postawy Kreteńczyków (jak ich nazywał Leon Diakon), Nicefor postanowił wycofać się ze szturm, „nie walczyć więcej z oszalałymi, idącymi na pewną zagładę ludźmi”<sup>38</sup>. Historyk wyraźnie wskazał tutaj na zupełnie inne od bizantyńskiego, podejście do walki ze strony mużulmanów. Z jego opisu wynika, iż nie obawiali się oni śmierci. Chociaż fenomen ten tłumaczy rozpacz obrońców, to kojarzy się to zdecydowanie z religijną instytucją szahida oraz dżihadu. Wiadomo skądinąd, iż Nicefor Fokas pod wrażeniem takiej motywacji mużulmańskich wojowników, próbował wprowadzić podobne rozwiązania w armii bizantyńskiej. Już wcześniej podobne pomysły wyrażał w swoich *Taktykach* cesarz Leon VI<sup>39</sup>.

### Arabskie skarby

Chociaż Leon podkreślał często barbarzyństwo Arabów, to jednocześnie przedstawił ich jako najbogatszy lud na świecie. Po każdym ze zwycięstw odniesionych przez Bizantyńczyków, zachwycał się ilością zgromadzonych łupów. Wymienił szczegółowo przedmioty zdobyte przez Nicefora i przywiezione do Konstantynopola, kiedy odbywał tam tryumf: „stosy złota i srebra, barbarzyńskie monety z czystego złota, przetkaną złotem odzież, purpurowe kobierce, wszelkiego

<sup>30</sup> Historia, II.5.

<sup>31</sup> Historia, I.5. Na temat odzyskania Krety przez Nicefora Fokasa zob.: G. Schlumberger, *Un empereur byzantin au dixième siècle Nicéphore Phocas*, Paris 1890, s. 32 i nast.

<sup>32</sup> Historia, III.10. Chronologię wojen z Hamdanidami w Cylicji opracowali: G. Schlumberger, op. cit., s. 115 i nast.; K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, Kraków 2007 (wyd. pierwsze – Warszawa 1938), s. 199 i nast.

<sup>33</sup> Historia, IV.11.

<sup>34</sup> Historia, X.6.

<sup>35</sup> Historia, I.3; III.11.

<sup>36</sup> Historia, I.8.

<sup>37</sup> Historia, I.8.

<sup>38</sup> Historia, I.9.

<sup>39</sup> Ks. K. Kościelniak, *Naśladownictwo islamskiej ideologii dżihadu w „Tactica” cesarza Leona VI (886-912) w kontekście zmagania bizantyńsko-muzułmańskich od VII do X wieku*, [w:] *Byzantina Europaea*, s. 305 i nast.



rodzaju drogocenne naczynia najbardziej subtelnej pracy, lśniące złotem i kamieniami”<sup>40</sup>. Podobnie też zdobycze Jana Tzimiskesa wywołały zachwyt Romejów: „uroczyście przewiózł on po placu złoto, srebro, syryjskie tkaniny i aromatyczne substancje oraz pozostałe dary, wzięte od Hagarenów, które oglądali mieszkańcy miasta i dziwili się ich mnóstwu”<sup>41</sup>.

Można by domniemywać, iż bizantyński dziejopis chciał poprzez wzmianki na temat łupów podkreślić wagę zwycięstw Nicefora i Jana. Z pewnością nie można wykluczyć takiej motywacji. Kronikarz mógł też osobiście obserwować prezentację łupów<sup>42</sup>, być może brał udział w uroczystościach w hipodromie, choć o zabawach, które tam się odbywały, wypowiadał się z lekką ironią<sup>43</sup>. Jednak z tych opisów przebija też szacunek Leona dla Arabów, którzy, mimo że rozbici politycznie, osiągnęli poziom bogactwa i prestiżu porównywalny do Romejów. Gdyby jego celem było wyłącznie podkreślenie triumfów cesarskich, nie opisałby zapewne Bagdadu. Stolica kalifatu abbasydzkiego osiągnęła w *Historii* status niemal mityczny. Niedostępne dla Bizantyńczyków, ze względu na nieprzebyte pustynie<sup>44</sup>, miasto obfitowało w „niezliczoną ilość srebra, złota i wszelkich innych bogactw”. Leon wyraził też opinię opartą o zasłyszane opowieści, iż „w Ekbatanie [Bagdadzie – B.C.] więcej jest złota i skarbów, niż we wszystkich innych miastach, znajdujących się pod słońcem. Przyczyną tego jest, iż Ekbatanecy wzbogacają się kosztem innych krajów, a sami dotychczas nie doświadczyli ani jednego wrogiego najazdu”<sup>45</sup>. Bagdad jawi się tutaj miastem niezdobytym, aspirującym do podobnej roli, jaką miał dla Bizantyńczyków Konstantynopol. Oczywiście Miasto Cesarskie zajmuje niekwestionowaną pierwszą pozycję, ale stolica kalifatu byłaby najprawdopodobniej drugim pod względem bogactwa miastem na Ziemi – trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, czy również „drugim okiem”, tak jak Persja była „drugim okiem” świata. Leon Diakon podkreślił bowiem, iż Arabowie byli w tym okresie podzieleni. Chociaż stwierdził, iż w Bagdadzie „ustanowiona jest władza Hagarenów”, to nie musi oznaczać, że traktował miasto w charakterze uniwersalnej stolicy muzułmańskiego świata. „Hagareni” pojawili się w *Historii* jako określenie na Arabów mieszkających w Syrii<sup>46</sup>. Z kolei Fatymidzi występują w dziele pod mianem Kartagińczyków<sup>47</sup>. Pomimo, iż Diakon zdaje się przyporządkowywać poddanych Hamdanidów do kalifatu abbasydzkiego, a mieszkańców Sycylii Fatymidom, to nie wydaje się, aby traktował Arabów jako jedność. Wyraźnie dostrzega podziały polityczne wśród nich.

### Święta ziemia

Wielu badaczy zastanawia się do dziś, czy wyprawy Nicefora Fokasa oraz Jana Tzimiskesa przeciw władcom arabskim należy traktować jako preludium krucjat, czy nosiły one

---

<sup>40</sup> Historia, II.8.

<sup>41</sup> Historia, X.2.

<sup>42</sup> W czasach rządów Jana Tzimiskesa.

<sup>43</sup> Historia, IV.4.

<sup>44</sup> Trudności wyprawy Jana Tzimiskesa na dzisiejsze pogranicze syryjsko-irackie zanalizował: W. Kaegi, *Challenges to Late Roman and Byzantine Military Operations in Iraq (4th-9th Centuries)*, „Klio”, 1991, bd. 73, s. 592 i nast.

<sup>45</sup> Historia, X.2.

<sup>46</sup> Historia, II.1.

<sup>47</sup> Historia, IV.8; V.1.

charakter „wojny świętej”. Biorąc pod uwagę podejście Bizantyńczyków do wojny<sup>48</sup>, trudno porównywać te działania do wypraw zachodniego rycerstwa. Także rekonkwista nie byłaby dobrym słowem na określenie wysiłków obydwu cesarzy. Warto przyrzeć się motywom Rómejów, dla których podjęli ekspedycję przeciw Krecie. Według Leona Diakona wyprawy bizantyńskie mające na celu odbicie wyspy były powodowane raczej rozbojami dokonywanymi przez arabskich piratów niż chęcią odzyskania jakiegoś terytorium<sup>49</sup>. Bóg pomagał w tym wypadku nie tyle w odbiciu chrześcijańskiej ziemi, co ukaraniu niewiernych mordujących i grabiących chrześcijan<sup>50</sup>.

Także wyprawa na Tars przedstawiona została jako ekspedycja karna w stosunku do rozbójników rządzących najazdy na Bizancjum<sup>51</sup>. Nicefor starał się zawrzeć z mieszkańcami miasta ugodę, co ostatecznie udało się. Jedną z głównych korzyści z tego układu było odzyskanie złotych krzyży, zrabowanych wcześniej przez Arabów<sup>52</sup>. Podobnie też cesarz z rodu Fokasów nie chciał doprowadzić do upadku Antiochii. Nicefor wyraził obawę, iż podczas działań wojennych Antiochia, „trzęsąc się we wszechświecie podług piękna i wielkości murów, podług liczebności mieszkańców i zadziwiających ozdób w domach, zostanie przekształcona w ruiny, jak mizerna twierdza”<sup>53</sup>. Cesarz stwierdził, iż byłoby nierozumnym niszczyć miasto, które w niedługim czasie może poddać się dzięki pertraktacjom. Ciągłe podkreślanie, iż Bizantyńczycy zdobywali twierdze dziesiątkami w niezwykle krótkim czasie<sup>54</sup>, pozwala domniemywać, iż także w tym przypadku cesarz zadowalał się często jedynie uznaniem swojej władzy i przekazaniem daniny.

Dosłownie taka sytuacja opisana została w przypadku poddania się mieszkańców Amidy. Leon nie napisał o oblężeniu twierdzy, a jedynie o tym, że cesarz przyjął hołd od miasta. Podobnie było w przypadku Martyropola<sup>55</sup>. Bezpośrednia relacja z ceremonii takiego podporządkowania mieszkańców znajduje się we fragmencie traktującym o pobycie cesarza w Damaszku: „mieszkańcy Damaszku witali imperatora przy bramach tego kupieckiego miasta z bogatymi darami w dłoniach, mając nadzieję na uspokojenie jego gniewu i uzyskanie łaski. [Jan] zobowiązał ich do opłaty ustanowionego poglównego”<sup>56</sup>. Jak widać obydwaj cesarze ponad zbrojne zwycięstwa nad niewiernymi przedkładali układy z nimi. Ważniejsze od udowodnienia swojej wyższości i ustanowienia władzy cesarskiej było, zgodnie z opisem Leona, odzyskanie świętych relikwii, które pozostały w Syrii<sup>57</sup>.

<sup>48</sup> O bizantyńskiej niechęci do wojen i karach grożących za zabicie człowieka nawet w wypadku obrony Bizancjum zob. A.E. Laiou, *On Just War in Byzantium*, [w:] *To Hellenikon: Studies in Honor of Spyros Vryonis Jr.*, vol. 1, New Rochelle 1993, s. 153 i nast.; T.M. Kolbaba, *Fighting for Christianity. Holy War in the Byzantine Empire*, „Byzantion”, 1998, vol. 68, s. 194-221.

<sup>49</sup> Historia, I.2.

<sup>50</sup> Historia, I.6.

<sup>51</sup> Historia, III.10; znajduje się tam następujący passus na temat mieszkańców Tarsu, w którym została zawarta informacja o przyczynie oblężenia: „z nadmierną arogancją dokonywali często niespodziewanych najazdów”.

<sup>52</sup> Historia, IV.4.

<sup>53</sup> Historia, IV.11.

<sup>54</sup> Historia, II.9; X.4.

<sup>55</sup> Historia, X.1.

<sup>56</sup> Historia, X.4.

<sup>57</sup> Na przykład wizerunek Jezusa Chrystusa odbity na płytce dachowej w Edessie: Historia, IV.10; czy też sandały Zbawiciela odnalezione w Membidz: Historia, X.4.

Kronika zawiera fragmenty sentymentalne, dotyczące Palestyny „mlekiem i miodem płynącej”<sup>58</sup>, czy też Nisibis, które dzięki boskiej opatrności zostało obronione niegdyś przed Persami<sup>59</sup>. Trudno jednak, aby takie wzmianki nie pojawiły się w dziele. Palestyna, Ziemia Święta dla każdego chrześcijanina, aż po dziś dzień wywołuje określone skojarzenia. Biorąc pod uwagę powyższe rozważania nie wydaje się zasadnym domniemywać, iż wyprawy bizantyńskie z drugiej połowy X wieku miały charakter zbliżony do krucjat. Były raczej kontynuacją klasycznej polityki Rzymian, polegającej na maksymalnym dyplomatycznym wykorzystaniu własnej, okresowej, przewagi militarnej<sup>60</sup>. Nacisk położony był zwykle na uzyskanie akceptacji zmian wśród miejscowych elit, nie zaś na „odzyskiwanie” terytoriów. Palestyna nadal pozostawała w bizantyńskich wyobrażeniach „świętą ziemią”, czasowo oddaną w niepożądane, niewierne ręce. Nie wydaje się jednak, aby próbowano ją odzyskać metodą religijnej „świętej wojny”. W tym przypadku cesarze wykazywali daleko idący pragmatyzm.

Pomimo, że w *Historii* Leona Diakona pojawił się kanon stałych zarzutów wobec muzułmanów, włącznie z rytualnym niemal nazwaniem Muhammada bezbożnikiem<sup>61</sup>, możemy w niej odnaleźć pewną zmianę jakościową w przedstawianiu Arabów. Wyznawcy islamu jawią się w dziele historyka jako równi Bizantyńczykom wojownicy. Diakon docenia zalety charakteru ich wodzów. Co więcej, wypowiada się z niekłamaniem o zamożności niewiernych. Wszystkie te relacje wieńczą niejako fragmenty o wyprawie Jana Tzimiskesa do Syrii, gdzie wiele miast muzułmańskich bez oporu uznało jego władzę. Na podstawie analizy *Historii* można domniemywać, iż proces wymiany kulturalnej pomiędzy Arabami a Bizantyńczykami pogłębiał się sukcesywnie<sup>62</sup>. Obydwie nacje stawały się sobie coraz bliższe, pomimo oczywistych zatargów i wojen. Zdecydowane wkroczenie na pogranicze bizantyńsko-arabskie Turków, a także przybycie krzyżowców, przerwało ten proces.

---

<sup>58</sup> Historia, IV.10; X.4.

<sup>59</sup> Historia, X.1.

<sup>60</sup> Co więcej, nawet gdy przewaga była po stronie arabskiej, bizantyńscy dyplomaci potrafili uzyskać dobre warunki, odsuwając groźbę niewygodnej wojny. Potwierdza to sam Leon Diakon wspominając o pertraktacjach pomiędzy Bizantyńczykami a Fatymidami: Historia, V.1. O zwykle poprawnych stosunkach bizantyńsko-fatymidzkich: S.M. Stern, *An Embassy of the Byzantine Emperor to the Fatimid Caliph al-Mu'izz*, „Byzantion”, 1950, vol. 20, s. 239-258; A. Hamdani, *Byzantine-Fatimid Relations before the Battle of Manzikert*, „Byzantine Studies”, 1974, vol. 1, s. 169-179.

<sup>61</sup> Historia, V.1.

<sup>62</sup> Z pewnością duży wpływ na ten proces miał rozwój muzułmańskiej społeczności w Konstantynopolu: S.W. Reinert, *The Muslim Presence in Constantinople, 9th-15th Centuries: Some Preliminary Observations*, [w:] *Studies on the Internal Diaspora of the Byzantine Empire*, red. H. Ahrweiler, A.E. Laiou, Washington 1998, s. 125 i nast. Także pojawienie się Arabów w basenie Morza Egejskiego przyspieszyło wymianę kulturalną: G.C. Miles, *The Arab Mosque in Athens*, „Hesperia”, 1956, vol. 25, nr 4, s. 329-344; idem, *Byzantium and the Arabs: Relations in Crete and the Aegean Area*, „Dumbarton Oaks Papers”, 1964, vol. 18, s. 1-32; F. Gabrieli, *Greek and Arabs in the Central Mediterranean Area*, „Dumbarton Oaks Papers”, 1964, vol. 18, s. 57-65.